

→ w numerze:

Chłopi z Czernie gospodarzą już wspólnie — str. 3.

Blę sio o plan na wszystkich trzech zmianach — str. 3.

Nowe zadania wymagają od nas większej sprężystości organizacyjnej — str. 4.

Przygotujmy należycie siewy wiosenne — str. 4.

Wspomnienia z kraju ludzi szczęśliwych — str. 6.

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III. Nr 49 (463)

Białystok, czwartek 26 lutego 1953 r.

A Cena 20 gr

Z OBRAD I KRAJOWEGO ZJAZDU
SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ

Uchwała w sprawie Rady Spółdzielczości Produkcyjnej

Ruch spółdzielczości produkcyjnej w Polsce dzięki pomocy Rządu ludowego osiągnął bardzo poważny dobytek w dziedzinie życia gospodarczego i kulturalnego, obejmując już przeszło 120 tys. gospodarstw chłopskich. Z każdym dniem rośnie ilość spółdzielni produkcyjnych, nieustannie włączają się do gospodarki zespołowej, zarówno do spółdzielni już istniejących jak i nowopowstających, tysiące chłopów pracujących.

Wzrost ruchu spółdzielczości produkcyjnej i jej potrzeby w zakresie dalszego

rozwoju gospodarczego oraz umacniania organizacyjnego i politycznego wymagają wzmocnienia walki:

- o ścisłe przestrzeganie statutowi,
- o przestrzeganie zasady dobrowolności,
- o doskonalenie organizacji pracy,
- o szerszy rozwój współzawodnictwa pracy między członkami i brygadami w spółdzielniach oraz między spółdzielniami,
- o poszanowanie własności spółdzielczej.

Rozwój i umocnienie spółdzielni produkcyjnych wy-

maga również stałego pogłębiania i rozszerzania, opartej o umowę, współpracy między POM a spółdzielnią produkcyjną i ścisłego wykonywania wzajemnych zobowiązań wynikających z tej umowy oraz upowszechniania doświadczeń i osiągnięć przodujących spółdzielni produkcyjnych.

Zjazd uważa, że w zakresie tych wszystkich zagadnień poważna pomoc winna okazać Rada Spółdzielczości Produkcyjnej, do której zadań należy:

- 1 przedstawianie i opiniowanie projektów zarządzeń, uchwał, instrukcji i regulaminów mających na celu dalszy rozwój spółdzielni produkcyjnych i ich wzajemne umacnianie;
- 2 kontrolowanie i likwidowanie wypadków naruszenia statutu i łamania demokracji wewnątrzspółdzielczej;
- 3 rozpatrywanie wniosków, skarg i zażaleń spółdzielni i poszczególnych członków oraz przedkładanie ich zainteresowanym instytucjom;
- 4 przeprowadzanie przy pomocy członków Rady i inspektorów kontroli przestrzegania statutowi i wykonywania uchwał i zarządzeń państwowych dotyczących spółdzielczości produkcyjnej przez urzędy, instytucje i członków spółdzielni.

Rada powinna słusze potrzeby i postulaty spółdzielni wnioskowo rozpatrywać i pomagać im w pokonywaniu trudności.

Zjazd wyraża przekonanie, że powołanie Rady przyczyni się do dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Dlatego I Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej zwraca się do Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o powołanie ogólnokrajowej Rady Spółdzielczości Produkcyjnej.

8 spółdzielnia produkcyjna powstała w pow. kolneńskim

Antoni Siemion — uczestnik Krajowego Zjazdu pomógł chłopom z Gut Starych w utworzeniu zespołowej gospodarki

Antoni Siemion — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Grabowie, pow. Kolno był jednym z delegatów Białostockich na I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie.

Podobnie jak i inni delegaci, postanowił on zaraz po powrocie do domu propagować piękną ideę spółdzielczości produkcyjnej wśród chłopów gospodarujących dotychczas jeszcze indywidualnie.

Siemion nie zawiodł zaufania władzy ludowej i partii. Już na drugi dzień po powrocie ze Zjazdu, udał się do sąsiedniej gromady Gut Stare, by tam porozmawiać z chłopami na temat zespołowej gospodarki. Na ogólnym zebraniu gromadzkim, szeroko zapoznał miejscowych chłopów z przebiegiem obrad historycznego Zjazdu, dużo opowiedział im o wspaniałych osiągnięciach wielu przodujących spółdzielni, o których dowiedział się z dyskusji zjazdowej, zaznajamiając ich także z trudnościami, w jakich powstała spółdzielnia w Grabowie, której przewodniczy.

W dużym stopniu dzięki jego pomocy i prostocie słów, w jakich przemawiał do miejscowych chłopów, w gromadzie Gut Stare powstała w dniu 24 bm. spółdzielnia produkcyjna. Do zespołowej gospodarki przystąpiło tam 14 gospodarzy. Przewodniczącym spółdzielni został wybrany Józef Grycan, a na członków zarządu powołano Józefa Bańkowskiego i Antoniego Biebrzyckiego.

Dla upamiętnienia doniosłych obrad zjazdowych, nowo zorganizowaną spółdzielnię nazwano im. „Pierwszego Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej”.

Jest to ósme z kolei gospo-

darstwo kolektywne w pow. kolneńskim.

E. Wałuszko
powiatowy przedstawiciel
redakcji w Kolnie



Antoni Siemion
przew. spółdz. prod. „Przełom”
w Grabowie

NAPRZÓD DO WALKI o zwycięstwo socjalizmu na wsi

Ponad trzy tysiące delegatów na sali obrad! Ponad czterystu spółdzielców zapisanych do głosu, z czego głos zabierał ponad czterdziestu mówców. Setki listów i telegramów napływających ze wszystkich stron kraju do Prezydium Zjazdu! Kilka setek spółdzielni założonych na cześć pierwszego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej! Oto wyraz siły i rozmachu naszego ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Czuliśmy i widziliśmy w czasie pamiętnych dni obrad Zjazdu, że w Halli Mirowskiej biło serce nowej wsi polskiej.

Pierwszy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej udokumentował wobec całego narodu, że oto, w naszych oczach dokonuje się na wsi polskiej głęboko przeorywająca stare, zaśnieżone życie — rewolucja społeczna, gospodarcza i kulturalna. Spółdzielczość produkcyjna przeobraża do gruntu życie chłopskie. Ruch spółdzielczości produkcyjnej zjednoczył dziś 120 tys. rodzin chłopskich i promieniuje na miliony chłopów pracujących. Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej zgromadził przodujących chłopów naszego kraju, najbardziej wypróbowanych, najbardziej świadomych sędziów klasy robotniczej. Dyskusja na Zjeździe ujawniła jak dalece ruch spółdzielczości produkcyjnej przeobraża mieszkańców wsi polskiej, jak ludzie — ongiś zahukani, uzależnieni od kulackiej łaski, zabiedzeni, niepełni nigdy jutra — stają się świadomymi, rozważnymi współgospodarzami kraju.

Osiągnięcia ruchu spółdzielczości produkcyjnej, to nie tylko takie, które można zapisać dokładnie na papierze, które można sprowadzić do suchych wliczeń arytmetycznych. Obok wiel-

kłej liczby spółdzielni, obok wysokich plonów, wysokich dochodów spółdzielców „nieporównanie ważniejsze jeszcze znaczenie posiada zdobyte już na tym polu doświadczenie tej przodującej części polskiego chłopstwa pracującego, która wkroczyła na drogę gospodarki zespołowej” — wskazał w podsumowaniu dyskusji towarzyszy Bierut.

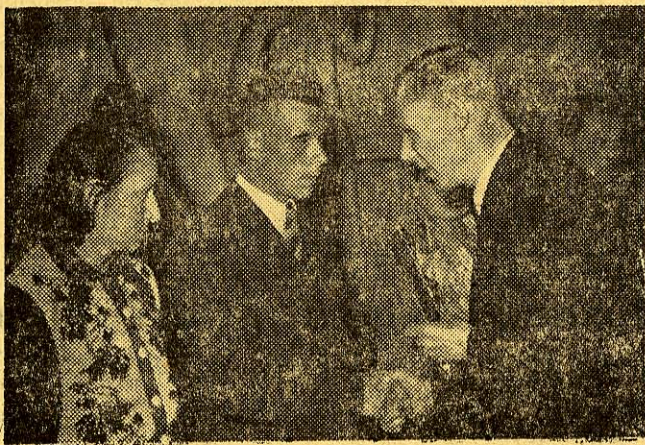
O wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną przekonały się już nie dziesiątki i nie setki chłopów pracujących; przekonują się o tym co dnia i co godzinę setki tysięcy chłopów — wczoraj jeszcze gospodarzy indywidualnych, dziś spółdzielców, dziś bojowników idei socjalizmu na wsi.

Siła ruchu spółdzielczego tkwi dziś, jak to wskazał towarzyszy Bierut, w tym właśnie doświadczeniu, w pokazywaniu słusznosci tej drogi, w wyzwalaniu ogromnych sił twórczych i w poparciu tego ruchu przez klasę robotniczą, przez władzę ludową.

Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej pokazał, że trzeba nieustannie wzmagać walkę o nowe — o dalsze dziesiątki, setki i tysiące gospodarstw zespołowych, o nowe tysiące i setki tysięcy spółdzielców spośród młodości i średniorolnych chłopów, że z większą pasją trzeba walczyć o umacnianie gospodarstw istniejących, o uczynienie z nich ośrodków nowego życia, postępu i kultury.

Tak jak armia nacierająca na wroga, przed kolejnym etapem walki umacnia swoje już zdobyte pozycje, tak i Spółdzielczy Zjazd postawił zadanie:

Odnaczenia dla przodujących spółdzielców



W pierwszym dniu obrad Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej wiceprezes Rady Ministrów Zenon Nowak udekorował wybitnych spółdzielców wysokimi odznaczeniami państwowymi, nadanymi im przez Radę Państwa za ofiarną pracę w dziedzinie organizacyjnej i gospodarczej, umacniania spółdzielni produkcyjnych, za wysokie osiągnięcia w produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Na zdjęciu: Wiceprezes Rady Ministrów Zenon Nowak dekoruje Srebrnym Krzyżem Zasługi Marcina Gola — brygadistę spółdzielni produkcyjnej Kalwa pow. Sztum.

CAF — fot. Kondracki

NA APEL TOPOLSKIEGO

Majstrowie przemysłu włókienniczego przystępują do współzawodnictwa

Członkowie dozoru technicznego postanawiają zwiększyć produkcję i podnieść jakość tkanin

ŁÓDŹ. — Członkowie dozoru technicznego w przemyśle włókienniczym przystępują — na apel majstra M. Topolskiego z ZPB im. R. Luksemburg — do socjalistycznego współzawodnictwa o usprawnienie stylu pracy dozoru technicznego.

Szczególnie żywy odzew znalazł ten apel wśród personelu majsterskiego przodujących zakładów przemysłu bawełnianego im. Dubols. Do współzawodnictwa stanęło tu ponad 80 proc. ogółu majstrów, podejmując konkretne zobowiązania. Np. majster tkalni automatycznej — Stanisław Mamrot, który pierwszy odpowiedział na apel, zobowią-

zał się podnieść jakość produkowanych przez jego zespół tkanin o 3 proc. oraz osiągnąć poważne oszczędności przez własnoręczne wykonywanie ze starych pasów — części skórzanych do krosien.

Wiem dobrze ze swej długoletniej pracy, że od każdego z nas zależy w dużym stopniu, czy w zespole istnieje należąca dyscyplina i porządek, czy członkowie zespołów pomagają sobie na wzajem, czy istnieje współpraca między majstrami — stwierdził majster Mamrot. Wskazał towarzysza Bierutę ucząc nas, że trzeba dobrze zorganizować sobie pracę, włączyć do walki o plan wszystkich członków zespołu pokazywać im cele, do których dąży nasza ludowa Ojczyzna.

Na apel Topolskiego odpowiedzieli również gremialnie majstrowie z nie wykonanych dotychczas w pełni swych zadań ZPB „Łódzka Tkalnica”. Zespół majstrów drugiej zmiany tych zakładów, podległy kierownikowi salowemu H. Teodorczykowi, postanowił zwiększyć swą produkcję w porównaniu ze styczniem o 5 proc. a jakość

szyn rolniczych w 100%, skracając termin pracy o 20 dni.

Przedterminowe wykonanie planu zawdzięcza załoga szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu pracy oraz opiece, jaką otacza ją podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa. Doceniając znaczenie wykonania remontów maszyn rolniczych przed terminem, załoga nie poprzestała na tym osiągnięciu. Już następnego dnia po wykonaniu planu, robotnicy zobowiązali się na cześć Międzynarodowego Dnia Kobiet wyremontować do 8 marca dodatkowo jeszcze 10 traktorów. (b)

Otwarcie obrad drugiej części VII sesji ONZ

NOWY JORK. — W dniu 24 lutego br. rozpoczęły się obrady drugiej części VII sesji Zgromadzenia ONZ. Obrady zabrał przewodniczący VII sesji, minister spraw zagranicznych Kanady, Lester Pearson.

produkowanych tkanin o 10 proc.

Do współzawodnictwa przystąpił członkowie dozoru technicznego w wielu innych zakładach, postanawiając w jak najszerszym stopniu stosować wskazania i nauki płynące z katowickiego przemówienia Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bierutę.

Nominacje nowych podsekretarzy stanu

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów mianował ob. Mariana Jaworskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Rolnictwa.

Prezes Rady Ministrów mianował ob. inż. Edmunda Grabowskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Górnictwa.

Prezes Rady Ministrów mianował ob. inż. Franciszka Jopkę podsekretarzem stanu w Ministerstwie Górnictwa.

Prezes Rady Ministrów mianował ob. inż. Ludwikę Salamona podsekretarzem stanu w Ministerstwie Górnictwa.

GORAZ WIĘCEJ CHŁOPÓW CHCE GOSPODARZYĆ ZESPOŁOWO

Nowe komitety założycielskie powstają w woj. białostockim

Ruch spółdzielczości produkcyjnej w woj. białostockim ogarnia swoim zasięgiem coraz to więcej gromad i chłopów, dotychczas jeszcze gospodarujących indywidualnie. Obok nowych spółdzielni produkcyjnych, powstają komitety założycielskie i organizują się tak zwane grupy chłopskie.

W dniu 21 bm., tj. w tym czasie, kiedy w Warszawie toczyły się obrady Pierwszego Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej — grupa chłopskich w gromadzie Stomilanka, gm. Kalinówka, pow. Białystok, wyłoniła spośród siebie komitet założycielski. W skład komitetu weszli przodujący rolnicy:

Albin Pawłowski, Edward Jankowski, Bronisław Zajko i Antoni Walendziuk.

Aby lepiej zapoznać się z gospodarką zespołową, miejscowi chłopcy zbierają się prawie każdego wieczoru na krótkie pogadanki, podczas których omawiane są poszczególne statuty spółdzielni produkcyjnych.

Komitet założycielski powstał także w dniu 24 bm. w gromadzie Dzielnikowo, gm. Gródek, pow. Białystok.

W najbliższych dniach w gromadach tych mają powstać spółdzielnie produkcyjne.

Dominiak Marzewska
korespondent

Fala strajków w Niemczech zachodnich

BERLIN. — Agencja ADN donosi z Düsseldorfu, że w Niemczech zachodnich trwa w dalszym ciągu strajk 27 tysięcy włóknarzy zachodnio - niemieckich z Nordhorn, Gronau, Emsdetten i Borghorst. Do strajku tego przyłączyło się dalszych 800 włóknarzy z Borghorst. Poza załogą jednego zakładu, strajk objął włóknarzy wszystkich zakładów w Borghorst.

WE WSZYSTKICH KRAJACH OBOZU POKOJU

Uroczyste obchody 35 rocznicy powstania Armii Radzieckiej

Honorowe salwy armatnie w stolicach republik związkowych i w miastach-bohaterach ZSRR

MOSKWA. Masy pracujące Związku Radzieckiego uroczystie obchodzą 35-lecie Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej ZSRR.

Wśród ogólnego entuzjazmu uczestnicy uroczystych posiedzeń rad miejskich i chwały depesze do wodza narodu radzieckiego J. Stalina.

Wczoraj dnia 23 bm. w Moskwie i stolicach republik związkowych, jak również w Kalingradzie, Lwowie, Chabarowsku, Władywostoku i w miastach-bohaterach: Leningradzie, Stalingradzie, Sewastopolu i Odessie oddano honorowe salwy armatnie. We wszystkich miastach i wsiach radzieckich odbyły się w związku z rocznicą zabawy ludowe.

BUDAPESZT. W Budapeszcie odbyła się dnia 23 bm. uroczysta akademii, poświęcona 35 rocznicy utworzenia Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej ZSRR. Referat o historii i zwycięstwach Armii Radzieckiej wygłosił generał-major Szekei.

Na zakończenie akademii jej uczestnicy zgotowali gorącą owację na cześć Armii Radzieckiej, wyzwolicieli Węgier, na cześć wodza mas pracujących na całym świecie — J. Stalina.

TIRANA. W Tiranie w gmachu Teatru Ludowego odbyła się uroczysta akademii, poświęcona rocznicy Armii Radzieckiej. Na scenie, ozdobionej wielkim portretem Jó-

zefa Stalina zasklepił w prezydium: wódz narodu albańskiego Enver Hodża, członek Biura Politycznego KC Albańskiej Partii Pracy, poseł ZSRR w Albanii K. Lo wyczkin i attaché wojskowy ZSRR w Albanii generał-major Glebow.

Referat o 35 rocznicy Armii Radzieckiej wygłosił gen. P. Plaku. Uczestnicy akademii wystali depesze do Generalissimusa Stalina.

BERLIN. W związku z 35 rocznicą utworzenia Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej ZSRR odbyła się w

Berlinie uroczystość złożenia wieńców u stóp pomników żołnierzy radzieckich, poległych w walkach o Berlin.

Wieńce złożono u stóp pomników żołnierzy radzieckich w parku Treptow i w Pankow (w sektorze demokratycznym Berlina), jak również w Tiergartenie (brytyjski sektor Berlina).

Wieńce złożono w imieniu kierownictwa i współpracowników Radzieckiej Komisji Kontrolnej w Niemczech, misji wojskowych polskiej i czosłowackiej oraz od licznych organizacji demokratycznych.

W 5 ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA CZECOSŁOWACKICH MAS PRACUJĄCYCH

Rozkaz Klementa Gottwalda do Milicji Ludowej

PRAGA. — Czechosłowacka Agencja Telegraficzna podaje:

Prezydent Czechosłowackiej Republiki Ludowej — Klement Gottwald wydał jako najwyższy zwierzchnik Milicji Ludowej rozkaz z okazji 5 rocznicy zwycięstwa czechosłowackich mas pracujących nad rodzimą reakcją.

Przed 5 laty — głosi rozkaz prezydenta Klementa Gottwalda — naród czechosłowacki rozgromił amerykańską piątą kolumnę, kierowaną przez Benesa, która usiłowała przemocą, drogą kontrrewolucyjnego spisku cofnąć nasz kraj do kapitalizmu. Po klęsce w lutym 1948 r. reakcja raz na zawsze utraciła

możliwość przywrócenia w Czechosłowacji kapitalizmu własnymi siłami. W wyniku zwycięstwa ludowego coraz szybciej i śmielej kroczymy naprzód na wszystkich odcinkach budownictwa socjalistycznego. Na drodze tej osiągniemy poważne sukcesy, mimo że po klęsce jawnej agencji imperialistycznej w lutym 1948 r. wzmożoną działalność zdradziecką przeciwko narodowi i republice rozpoczęła inna agencja imperialistyczna na czele ze Słanskim.

Dzień 25 lutego 1948 roku — głosi rozkaz — był jednocześnie dniem utworzenia Milicji Ludowej, która wykonując wzorowo wskazania Czechosłowackiej Partii Komunistycznej, dała dowód wysokiego uświadomienia swych żołnierzy i ich niewzruszonej woli obrony wszystkich zdobyczy rewolucyjnych, które osiągniemy dzięki pomocy narodu radzieckiego i osobiste towarzysza Stalina.

Z KRONIKI dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP). W dniu 24 bm. charge d'affaires a. i. Kanady w Polsce p. Thomas Le Mesurier Carter złożył wizytę wiceministrowi Spraw Zagranicznych Marianowi Naszkowskiemu.

p. Charles J. Bohlena w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Stanów Zjednoczonych w ZSRR.

NOWY JORK. — Dziennik amerykański „Impressa Popular” podaje, że posucha zostały dotknięte m.in. stany Florydy, Rio Grande, Parahyba, Pernambuco, Alagoas, Sergipe i Bahia, których ludność wynosi około 7,5 miliona.

W stanie Florydy głoduje 42 proc. ludności, Rio Grande 76 proc., Parahyba 54 proc., Bahia 42 proc. itd.

Według oficjalnych danych, opublikowanych w dzienniku „O Popular”, w wyniku posuchy, która nawiedzała w ciągu ostatnich 3 lat północno-wschodnią część Brazylii, około 12 milionów ludzi znajduje się w tragicznej sytuacji.

Ze świata

MOSKWA. — Agencja TASS donosi:

W tych dniach charge d'affaires ad interim Stanów Zjednoczonych w ZSRR p. Beem zwrócił się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR i — komunikując, że prezydent Stanów Zjednoczonych pragnie mianować Charlesa J. Bohlena ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym USA w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — zapytał w imieniu rządu USA, czy nominacja p. Bohlena na stanowisko ambasadora Stanów Zjednoczonych w Związku Radzieckim jest do przyjęcia dla rządu radzieckiego.

Zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR J. Malik zakomunikował p. Beemowi, że rząd radziecki zgadza się na przyjęcie

Z I KRAJOWEGO ZJAZDU SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ

„Koleżanki! Do Was się zwracam”

Lucja Grot — przewodnicząca spółdzielni produkcyjnej w Rogowie woj. kieleckie

Lucja Grot — przewodnicząca spółdzielni produkcyjnej w Rogowie w pow. Kieleckim, woj. kieleckie.

„Obywateli i Obywatelki! Delegaci jako przewodnicząca spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Rogów pragnęłabym się podzielić z Wami niektórymi wynikami naszej pracy i naszymi trudnościami.

Słyszałam przed chwilą, że kobiety mało się interesują spółdzielczością. Ja odwrotnie, będę się starała wykazać, jak w naszej wiosce, składającej się z małych gospodarstw, kobiety są spółdzielczością interesujące.

„Spółdzielnia nasza zorganizowana jest na 60 ha. Do tego 20 ha łąki. Jest 29 członków, którzy wychodzą do pracy.

Na naszej wiosce wszystkie stanowiska zajmują kobiety — sołtys, sekretarz, kierownik organizacji partyjnej — kobieta, przewodnicząca spółdzielni — kobieta. (Oklaski)

Nasza wieś zaczyna iść po drodze socjalizmu. W naszej wiosce kobiety rozumiały cele naszego państwa ludowego, rozumiały jaką opieką państwo nasze otacza nasze dzieci, mężów, nas również.

W roku 1952 usłyszałyśmy przez głośniki podawane zobowiązania i wyniki pracy robotników w fabrykach i myśmy na urodziny 60-letniemu Towarzysza Bieruta zorganizowały spółdzielnię produkcyjną w naszej wiosce.

„Miałyśmy wielkie trudności. Najpierw sołtys, ten drogowski wsi zapisał się do spółdzielni produkcyjnej.”

„Było 5-ciu członków, którzy po 2 — 3 tygodniach chcieli rozbić spółdzielnię. Musieliśmy ich usunąć z członkostwa w spółdzielni. Następnie przybyło 7-miu i znów mamy ludzi. Teraz jesteśmy szczęśliwe.”

Nasze rolnictwo nie nadąża za przemysłem, zostaliśmy na szarym końcu, to trzeba przyspieszyć. W naszej wsi chłopci mają po 1 — 2 ha.

Mamy 4-ch, którzy mają po 4 ha. W tej wiosce te małe bruzdeczki powinny wchodzić do ogólnego arealu ziemi.

Powiem szczerze, miałam po małym kawaleczku, na 4-ch miejscach hektar ziemi. Możecie sobie wyobrazić, jaki był plon z tej ziemi, ile to kosztowało pracy, jakie były wyniki.”

„Koleżanki! Do Was się zwracam, żebyście zorganizowały spółdzielnię produkcyjną, żeby złączyć ziemię. Powinniśmy dbać o spółdzielnię po to, aby Ojczyzna była potężna i bogata i nie bać się trudności. Widzimy opiekę naszego państwa ludowego, jaką nas otacza. I dlatego będziemy walczyć z całym zapałem, my wszystkie kobiety.

Niech żyją kobiety! Niech rozwija się jak najlepiej spółdzielczość produkcyjna! Niech żyje, nasza ukochana Ojczyzna! (Głosy: — Niech żyje! Oklaski.)

Rząd Brytyjski nadal narusza zobowiązanie podjęte wobec Polski

Nota Polski do Wielkiej Brytanii

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało w dniu 23, II, 1953 r. do Ambasady Brytyjskiej w Warszawie notę, którą w skrócie podajemy poniżej.

W szeregu procesów agentur obcych wywiadów w Polsce oraz w oświadczeniach, złożonych ostatnio wobec władz polskich przez byłych przywódców nielegalnej organizacji dywersyjno-szpiegowskiej WiN, udowodniono, że poza kierowniczą rolę amerykańskiego wywiadu, również udział brytyjskiego wywiadu wojskowego w przygotowaniu i realizacji wrogiej działalności tych agentur. Ujawniono też, że głównym źródłem finansowania niektórych z tych organizacji, jak np. organizacji dywersyjnej w Wojsku Polskim z Tatarskim i Kirchmayerem na czele, których proces odbył się w r. 1951, były wielomilionowe fundusze, stanowiące własność Rządu Polskiego, ukryte

przed nim przez przebywających w Anglii emigrantów z Polski przy aktywnej pomocy Rządu Brytyjskiego.

W sprawach dotyczących polskiego majątku, zagrabionego przez różne grupy emigranckie lub zablokowanego przez brytyjskie władze. Rząd Brytyjski, całkowicie lekceważąc swe zobowiązania, wręcz odmawiał zwrotu tego majątku lub też zastanawiał się trudnościami formalno-prawnymi. Fakty takiego postępowania Rządu Brytyjskiego są zresztą znane, a lista ich jest zbyt długa, by ją na tym miejscu ponownie przytaczać.

Listę tę powiększył ostatnio nowy jaskrawy wypadek naruszenia przez Rząd Brytyjski zobowiązań wobec Polski, świadczący o wyraźnej i oczywistej złej woli tego Rządu.

W dniach 13—15 stycznia 1953 r. toczyła się przed Sądem w Londynie rozprawa z

powództwa tzw. „Stowarzyszenia Polskich Kombatanów” przeciwko Brytyjskiemu Ministerstwu Wojny o tzw. fundusze społeczne, gospodarcze i kulturalne jednostek II Korpusu b. Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem brytyjskim. W wyniku tego procesu Sąd przyznał temu Stowarzyszeniu całą sumę powództwa, wynoszącą 231.179 funtów szterlingów.

Z chwilą zakończenia wojny przeciwko Niemcom hitlerowskim fundusze te powinny być użyte dla celów pomocy przy powrocie do życia cywilnego byłych żołnierzy polskich II Korpusu pod Dowództwem Brytyjskim. Jednakże z winy Rządu Brytyjskiego, który ponosi odpowiedzialność za te fundusze, poważna ich część została już dawniej rozgrabiona przez różne klipy emigranckie a jedynie sumy, o które toczyła się obecnie sprawa, zostały zablokowane przez Rząd Brytyjski.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że pod firmą „Stowarzyszenia Polskich Kombatanów”, będącego stroną we wspomnianym wyżej procesie, kryje się grupa zdrajców narodu polskiego z Anderskim, Sosnkowskim, Kopalskim i Borem-Komorowskim na czele, nie reprezentująca białymniej mas b. polskich żołnierzy, którzy bądź od dawna powrócili do Polski, bądź tułają się po całym świecie, oszukani i zdradzeni przez swych dawnych przywódców. Trzeba przypomnieć też, że wielu przywódców Stowarzyszenia zostało pozbawionych obywatelstwa polskiego na skutek ich wrogiej, antypolskiej działalności.

Rząd Polski stanowczo protestuje przeciwko finansowaniu przez Rząd Brytyjski tzw. „Stowarzyszenia Kombatanów Polskich” jak i innych podobnych organizacji emigracyjnych, oraz przeciwko popieraniu wrogich Polsce organizacji dywersyjno-szpiegowskich, noszących głównie na usługach wywiadu amerykańskiego, mających siedzibę w Wielkiej Brytanii.

Rząd Polski domaga się niezwłocznego podjęcia należytych kroków dla uchylenia skutków wyroku sądowego w sprawie funduszy społecznych i przekazania kwoty należnej b. żołnierzom polskim, którzy powrócili do Polski, Rządowi Polskiemu na ich rzecz.

NAPRZÓD DO WALKI o zwycięstwo socjalizmu na wsi

(Ciąg dalszy ze str. 1)

umocnić istniejące gospodarstwa zespołowe i ruszyć do silniejszej ofensywy przeciw kułactwu, które — choć bite i izolowane — nie przestaje walczyć;

ruszyć do ofensywy o zwycięstwo socjalizmu na wsi, o szczęście pracującego chłopstwa, o szczęście całego narodu.

Zjazd uzbroidł spółdzielców do walki o oba cele: o umocnienie i rozszerzenie tego ruchu. Te dwa cele — to właściwie dwie strony tego samego zagadnienia i dlatego należy je traktować nierozdzielnie.

Co należy czynić, by poziom gospodarki spółdzielczej podnosić na wciąż wyższy poziom?

Trzeba — mówił towarzysze Bierut — po pierwsze „krzewić rzetelność w pracy codziennej, podnosić kwalifikacje, wiedzę agrotechniczną i ogólną, pogłębiać świadomość polityczną i dumę z osiągnięć spółdzielczych, troszczyć się o całość gospodarki, a w szczególności o rozwój hodowli i upraw kultur technicznych”.

Trzeba po wtóre „zdobywać umiejętność wspólnego gospodarowania, o partię na świadomej dyscyplinie i ścisłym przestrzeganiu statutu, na wyróżnianiu pilnych i ofiarnych w pracy członków spółdzielni i na ukrócaniu nierobów i wydrwigroszów, stosować jak najszerzej mechanizację rolnictwa i agrotechnikę, zacieśniać współpracę z P.O.M-em”.

W dyskusji, w czasie dwudniowych obrad, padało wiele głosów świadczących o tym, że zadanie umocnienia spółdzielni uczestnicy tego ruchu uznali za słuszne, wypełnianie go uznali za konieczny warunek marszu naprzód.

Mówił o tym Sendek, przewodni-

czący spółdzielni w Wilczkowie, poseł na Sejm, wskazując, że droga umacniania gospodarstw zespołowych — to walka z nadużyciami, to przestrzeganie statutu, to ustalanie prawidłowych norm, to planowość w pracy, to wcielanie w życie zasady, że dobro spółdzielcze wypracowane jest rękoma spółdzielców.

Rozwój i postęp w gospodarce zespołowej widzą i obserwują okoliczni chłopcy. Stwierdzenie tego rozwoju ułatwia im pokonanie nurtujących ich wątpliwości, ułatwia podjęcie decyzji utworzenia spółdzielni lub przyłączenia się do już istniejącej spółdzielni.

Uczestnicy Zjazdu wskazywali wielokrotnie, że dzisiejszy chłop indywidualny to jutrzejszy spółdzielca, że od cierpliwości, jaka powinna cechować spółdzielców w przekonywaniu chłopów, zależy zwycięstwo go dla idei zespołowej gospodarki, zależy szybkie rozszerzenie ruchu spółdzielczego. Od spółdzielców wymaga się w tym względzie, zgodnie ze wskazaniami towarzysza Bieruta, jednego:

„Nie zasklepić się we własnym gronie, wciągać nowych członków do spółdzielni aż do objęcia wszystkich chłopów pracujących w gromadzie. Właściwym przykładem i wynikiem swej pracy, słowem i czynem oddziaływać na sąsiednie gromady, aby pośluska i dla spółdzielczości produkcyjnej”.

Szczególna rola przypada w walce o rozszerzenie ruchu spółdzielczego ko-

bietom, do których towarzysze Bierut apelował:

„Nieście tę prawdę do serc milionów kobiet wiejskich, a wtedy szybciej odniesiemy zwycięstwo w walce o zapewnienie szczęśliwego życia naszym dzieciom, w walce o rozkwit naszej Ojczyzny”.

Od wysiłku kobiet, działaczek spółdzielczych zależy wiele, bardzo wiele. Zależy też wiele od młodzieży wiejskiej, przed którą spółdzielczość produkcyjna otwiera nowe perspektywy.

W oparciu o doświadczenie kolchozów radzieckich, wzbogaceni obrzonymi dorobkiem Zjazdu, musimy jeszcze energiczniej walczyć o przeobrażenie polskiej wsi. Zjazd pokazał, że istnieją realne możliwości, by gospodarstwa zespołowe powstawały wciąż więcej i więcej.

Do udzielania wszechstronnej pomocy spółdzielczości produkcyjnej zobowiązani są wszyscy patriotcy polscy. Winni ją okazywać — jak stwierdził towarzysze Bierut — „Wszyscy, każdy, kto pragnie utrwalić, wzmocnić, rozszerzyć wielkie przeobrażenia społeczne i zwycięstwo Polski Ludowej”.

Przodującą, kierowniczą rolę w pracy nad umacnianiem spółdzielczości produkcyjnej, nad rozwojem tego wielkiego ruchu, przeobrażającego oblicze naszej wsi, spełniać powinny organizacje partyjne. Ciągły rozwój, ciągły wzrost spółdzielczości produkcyjnej zależy od nasilenia, bojowości, pracy politycznej na wsi, od sta-

wiania nowych zadań krzepnącym w walce, istniejącym już spółdzielcom, od nieprzerwywania ani na moment walki przeciw kułactwu. Stoimy wobec zbliżającej się kampanii siewnej. Wkrótce ożyją pola terkotem traktorów. Ale żadne zadanie bieżące nie powinno przesłaniać członkowi partii celu głównego:

„Przez ciągłą — nie kampanijną, nie akcyjną, lecz ciągłą pracę polityczną do wzrostu spółdzielni już istniejących, do walki o nowe spółdzielnie”.

Pod kierownictwem naszej partii winny walczyć się do walki o całkowite zwycięstwo ruchu spółdzielczości produkcyjnej organizacje społeczne wsi oraz rady narodowe. Trzeba, aby w walce o zwycięstwo socjalizmu na wsi partia nasza przyciągała do współpracy organizacje ZSL i jego aktyw.

I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej jest ogromnej doniosłości wydarzeniem w życiu nie tylko wsi polskiej, ale całego naszego narodu. Zjazd ten ukazał realną perspektywę usunięcia hamulca naszego postępu dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu i pozostającym w tyle rolnictwem. Aby ta perspektywa przeobraziła się w rzeczywistość, potrzebna jest ogromna i cierpliwa, ofiarna praca całego partyjnego i bezpartyjnego aktyw wiejskiego.

Naprzód więc do roboty, towarzysze!

Uzbrojeni w dorobek Zjazdu przodującego oddziału naszego pracującego chłopstwa oraz we wskazania towarzysza Bolesława Bieruta, w oparciu o wspaniałe wzory kolchozów radzieckich, pod kierownictwem naszej potężnej partii doprowadzamy walkę o zwycięstwo socjalizmu na wsi do zwycięskiego końca!

DWUSETNA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE

Chłopi z Czernic gospodarzą już wspólnie

Było już dobrze po południu, kiedy wyruszyliśmy do Czernic. Rozmoka pokrywa śniegu utrudniała nam marsz. Raz po raz musieliśmy omijać liczne kałuże i szeroko rozlane strumyki wody, spływające z szumem do przydrożnych rowów.

Idąc, przez cały czas zastanawialiśmy się nad tym, jakich by tu użył argumentów i jak najprościej przemówić do czernickich chłopów, by zrozumieli zasady spółdzielczej gospodarki i założyli u siebie spółdzielnię produkcyjną. Wiosna już przecież niedaleko.

— Nieduża to gromada — liczy dwadzieścia dwa gospodarstwa. Dzieli się na wieś i kolonię. — Tow. Wałuszko, instruktor KP PZPR w Kolonii informuje mnie o Czernicach. — Kiedy Polska rzuciła kapitalizm i obszar, bieda jednakowo dawała się we znaki tym ze wsi i tym z kolonii. Toteż z jednakową radością powitali w 1945 roku zarówno biedniacy ze wsi, jak i formalnie z kolonii reformę rolną. Każdy z nich otrzymał z parcelacji obszarniczego majątku po kilka hektarów ziemi. Ale wiecie, praca nie była łatwa. Ludzie nie mieli dostatecznej ilości sprzętu rolniczego, brak było koni do obróbki gruntu. Stąd też bardzo często zamiast zboża, rosła na polach mietlica, mnożyły się osy i skrzypy.

Zajęci rozmową, nie spostrzeżliśmy nawet, jak doszliśmy do wsi. Ciekawie roglądam się po zabudowaniach. Niskie, kamienne domki kryte najczęściej słomą, zniszczone stodoły i obory mówią, że wieś nie należy do zamożnych.

Wstępujemy do pierwszego z brzegu domu. Przyjmuje nas starszy już wiekiem gospodarz — Wacław Zach. Zach — jak informował mnie przed tym tow. Wałuszko — nie jest złym gospodarzem. A mimo wszystko nie widzę w jego mieszkaniu dostatku. Zresztą nie ukrywa tego w rozmowie i sam gospodarz. Chciałby żyć lepiej i dostatniej — o czywiście, bo kto by nie chciał. Ale jak tu zmienić dotychczasowe życie.

Z uwagą słucha naszego opowiadania o tym, co dzieje się w innych wsiach, o powstających coraz liczniej spółdzielniach, głęboko w sobie coś waży i wreszcie mówi:

— Wiecie, gadamy tu czasem wieczorami i o spółdzielni, są chętni, ale tak jakoś to wszystko schodzi...

— Zażdżcie do sołtysa — mówi nam na odchodnie — porozmawiajcie z nim, by na wieczór zwołał ogólne zebranie gromadzkie. Niech się wszyscy wynowiedza, co sądzi o spółdzielni produkcyjnej. A mówić chyba będą.

Poszliśmy.

Henryka Krupę — sołtysa gromady Czernic, zastajemy w domu. Serdecznie nas powitał i nawet — wydawało nam się — że zadowolony był z naszej wizyty. Prosił siadać i zaraz przystąpił do dłuższego opowiadania o tym, jak to ludzie nawet przy odśnieżaniu szosy zaczęli dziś mówić o Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej i o tym, że w gromadzie czas chyba pomyśleć o założeniu spółdzielni. Z tego opowiadania wynikało, że we wsi są już chętni. Trzeba im tylko pomóc. Trzeba ich jakoś pobudzić do czynu. A gdy odwieźliśmy jeszcze chłopów w kilku dalszych chatkach i porozmawiali z nimi, wiedać było, że chętnych jest sporo. Spojrzałem na tow. Wałuszkę, on na mnie i... zrozumieliśmy się. W Czernicach powinna się powstać spółdzielnia produkcyjna.

Na dworze zapadł już zmrok. Lampa naftowa zawieszona u sufitu dość obszernej izby w chacie Antoniego Krutych rzucała nieco przyćmione

światło. Jest godzina 18. Czas jakiś dłuży się nam w niecierpliwym oczekiwaniu na mieszkańców gromady. Czyżby nie mieli ochoty przyjść? Sołtys, widząc nasze niecierpliwienie, raz po raz spogląda w okno i mówi: „Nie obawiajcie się. Wszyscy na pewno przyjdą. Tylko obrażają bydło, naradzają się w domu co i jak i zobaczycie... przyjdą”.

Wreszcie słychać gwar głosów. Otwierają się drzwi i do izby wchodzi: Kraszewski, Rutkowska, Chmielewski, Poreda, Kowalczykowska i SzmiGLELSKA. Za nimi grupkami i inni. Jedni siadają na ławkach, drudzy na krawędziach łóżek, a jeszcze inni kurczą papierosa lokują się w kącie przy piecu, uważnie obserwując oświetlone słabym blaskiem lampy nasze twarze. Niektórzy nawet śmiało podchodzą do nas, witają się, zagadują o tym i owym, ale na temat spółdzielni jakoś milczą.

Zaczęło się zebranie. — Wiecie, po co zeszliśmy się tutaj? — rozpoczął od razu tow. Wałuszko. — Otóż w całym kraju powstają obecnie masowo spółdzielnie produkcyjne. W naszym województwie jest ich już ponad 190, a w powiecie kolneńskim... dopiero 6. Wiecie, coraz więcej chłopów mało i średniorolnych jednocy się obecnie w gospodarstwach zespołowych, by żyć lepiej, dostatniej i kulturalniej. I wy powinniście dzisiaj zastanowić się, przedyskutować i głęboko przemyśleć, czyby nie można i w Czernicach zmienić życia na lepsze... Spółdzielnia to wyższa forma gospodarki rolnej, to droga do lepszej przyszłości.

PytaJCie chłopów z Kilian, Mrozów, Czerewek lub Gordejek, — czy chcieliby wrócić do dawnego życia. Na pewno nie. Bo taka Paulina Krasuń z Gordejek... I teraz zaczął szerzej opowiadać o życiu spółdzielców, o uzyskanych przez nich ilościach zboża z podziału dochodów, o zamożności spółdzielni. Gdy skończył, chwilę jakby zastanawiał się i rzekł:

— No, powiedzcie teraz, co o tym myślicie. W izbie zapanowała cisza. Czujemy na sobie spojrzenia wielu par skupionych oczu. Wkrótce jednak rozwiązują się języki. Wstaje starszy wiekiem chłop i pyta: — A jak w spółdzielni przedstawia się sprawa własności? — Co będzie z bytłem? — zapytuje prawie jednocześnie ktoś ze stojących w głębi izby. Rzucają i szereg innych pytań.

Proszę o głos. Po kolei odpowiadam na wszystkie pytania. Staram się, aby mnie wszyscy zrozumieli. Powoli, punkt po punkcie wyjaśniam też każde zdanie odczytane ze statutu. Podaję przykłady z życia już istniejących spółdzielni.

— Ale kiedy na zakończenie rzucam pytanie: co sądzi o gospodarce zespołowej i czy chętni są do zorganizowania u siebie spółdzielni produkcyjnej — nikt jakoś nie kwapi się pierwszy wystąpić z odpowiedzią. Chłopi wahają się jeszcze, rozmyślają.

Te rozmowy przerywa nagle sołtys. — Po co mamy się tak daleko męczyć i bledować na tych kawałkach gruntów, kiedy nie przynosi to nam większych korzyści. W spółdzielniach ludzie żyją znacznie lepiej niż my, a co do pracy, to wszędzie trzeba pracować, tylko że zespołowo to zawsze jakoś łatwiej i sprawniej idzie robotą. Przekonaliście się chyba podczas odśnieżania

drogi. I nie ma tu się nad czym wiele zastanawiać. Im wcześniej założymy w naszej gromadzie spółdzielnię, tym szybciej dojdziemy do dobrobytu. — Henryk Krupa wypowiadał prawie jednym tchem, co czuł i o czym myślał już od dawna.

— Ja tam nie zwlekam — dodał. — Jestem gotów do podpisania deklaracji. Dla potwierdzenia swych słów podszedł do stołu i podpisał deklarację spółdzielczą. W izbie zapanował ruch. Spoglądam z radością na tow. Wałuszkę. Widzę, że on jest zadowolony. Ludzie z ożywieniem o czymś rozmawiają.

Wreszcie starszy gospodarz — Bolesław Poreda mówi:

— Słuchajcie sąsiedzi, to co mówili przedstawiciele partii, którzy do nas przyjechali to wszystko prawda. Jak wam wszystkim wiadomo, córka moja, która wyjechała na Ziemię Odzyskaną do Gut Starych, jest tam członkiem spółdzielni produkcyjnej. I chwali sobie. W tym roku otrzymała za swoją pracę 50 q żyta, 15 q pszenicy, 800 zł w gotówce, a także spora ilość ziemniaków i paszy dla bydła. Czy może komuś z nas powodzi się lepiej? Nikomu!

Słowa Poredy mocno trafiły chłopom do przekonania. Tym bardziej, że on sam, jako drugi z kolei podpisał deklarację.

Do stołu zaczęli podchodzić teraz coraz to inni chłopci, podpisując deklarację... Hieronim Chmielewski, Wacław Zach, Antoni Krupa, Bronisława Rutkowska, Czesław Kraszewski i kilku innych. Nawet wdowa Leokadia Kowalczyk nieśmiało podeszła do stołu. Ujęła w spracowaną dłoń pióro i powoli litera za literą napisała: Kowalczykowska.

Łącznie na tym jednym zebraniu podpisało deklarację 12 gospodarzy.

Kiedy przyszło do wyboru statutu nie zastanawiano się już długo. Wszyscy zgodnie wypowiedzieli się za spółdzielnią typu I B i podpisali statut. Wybrali również spośród siebie zarząd spółdzielni, przewodniczącego — ogółnie cenionego we wsi gospodarza, a zarazem prezesa gromadzkiego koła ZSCh — Antoniego Krupę, oraz komisję rewizyjną i sąd koleżeński.

...

Kiedy opuszczaliśmy Czernicę, żegnani serdecznie przez wszystkich zebranych, była już późna noc. Ale nie odczuwaliśmy jakoś zmęczenia. Odnieśliśmy przecież nie lada sukces. Pomogliśmy chłopom z Czernic przejść na nową drogę gospodarowania.

Tak powstała w dniu 20 lutego br. dwusetna spółdzielnia produkcyjna w naszym województwie, a po niej prawie codziennie rodzą się nowe.

Mieczysław Chaja

Z LISTU UCZESTNIKA I KRAJOWEGO ZJAZDU SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ

Nigdy nie zapomnę tych dni...

Druga spółdzielnia produkcyjna na terenie pow. augustowskiego powstała na krótko przed I Krajowym Zjazdem Spółdzielczości w gromadzie Nowiny Bargłowskie. Dwóch aktywistów a zarazem członków zarządu tej spółdzielni: Stanisław Borakiewicz i Witold Jarosz uczestniczyło w Zjeździe Krajowym.

Oto jak opisuje swoje wrażenia ze Zjazdu w Łacie do Redakcji tow. Borakiewicz:

„Jestem pod wrażeniem tych dwóch wielkich dni, jakie przeżyłem w Warszawie, uczestnicząc w Krajowym Zjeździe Spółdzielczości jako jeden z delegatów Białostoczczyzny. Trudno mi znaleźć po prostu słów dla wyrażenia swej wdzięczności tym towarzyszom spółdzielcom, którzy uznając mój wkład pracy w organizację spółdzielni, wysunęli mnie na swego delegata.

Dzięki im, ja prosty chłop z powiatu augustowskiego mogłem obradować w stolicy razem z członkami Rządu i Rady Państwa, razem z tow. Bierutem i ministrami nad tym, jak rozwijać i umacniać spółdzielczość produkcyjną na wsi. Z referatu tow. Zenona Nowaka — wiceprezesa Rady Ministrów, a szczególnie z przemówienia naszego ukochanego wodza i nauczyciela tow. Bieruta dowiedziałem się, jak poważne osiągnięcia na skalę krajową mają już istniejące spółdzielnie produkcyjne w walce o nowe oblicze wsi, o likwidację zacofoania i wyszoku na wsi oraz, jakie drogi i jakie środki prowadzą do tego, by spółdzielnie nasze jeszcze szybciej rozwijały się i krzepły.

Uważnie także przysłuchiwałem się ogromnie cennym głosom w dyskusji, gdyż dyskutantami byli ludzie, którzy w kilkuletniej pracy w spółdzielniach produkcyjnych nabyli bogate doświadczenia, walcząc z różnymi trudnościami, z wrogiem klasowym, kulactwem i jego poplecznikami. Mówili tam ludzie, którzy w codziennej żmudnej pracy umacniali spółdzielnię gospodarczo, przekonywali ludzi do zakładania i rozwijania zespołowej hodowli, do gospodarowania po nowemu. Ich rady i wskazówki właśnie dla nas, młodych spółdzielców, którzy jesienią zaczęli lub dopiero wiosną tego roku przystąpią do pierwszych wspólnych siewów, mają niezwykle cenną wagę.

I Krajowy Zjazd Spółdzielczości był więc dla nas wielką szkołą, jak mamy rozwijać w terenie pracę polityczno-masową wśród chłopów indywidualnych, jak budować nowe, kolektywne gospodarstwa, walczyć z kulactwem, wrogami i szkodnikami wewnątrz spółdzielni, i jak umacniać je gospodarczo, by plony i dochody z każdym rokiem były coraz to wyższe, by coraz lepiej powodziło się spółdzielcom, a robotnicy coraz więcej mieli produktów rolnych.

Miałem także możność podczas pobytu na Zjeździe zwiedzić naszą stolicę, zobaczyć, jak rosną nowe domy i nowe dzielnice, jak dźwiga się w górę pigro po piętrze wspaniałych gmach — symbol wiczejstwy przyjaźni polsko-radzieckiej — Pałac Kultury i Nauki.

I dlatego tych wielkich historycznych dni Krajowego Zjazdu nie zapomnę nigdy w życiu”.

STANISŁAW BORAKIEWICZ
wieś Nowiny Bargłowskie, pow. Augustów

Bić się o plan na wszystkich trzech zmianach

VII Plenum KC Partii wśród wielu zadań postawiło przed naszym całym przemysłem, wskazało również na konieczność pełnego wykorzystania mocy produkcyjnych maszyn i urządzeń.

Otóż właśnie białostockie zakłady włókiennicze planu za styczeń nie wykonały m. in. dlatego, że moc produkcyjna parku maszynowego nie była w nich w pełni wykorzystana. Dlatego do poprawy niebezpiecznej sytuacji, jaka wytworzyła się w trakcie realizacji zadań produkcyjnych I kwartału br. może przyczynić się właściwie zorganizowana praca na trzech zmianach. Bowiem przy dobrej organizacji trzecia zmiana uzyskuje nie mniejszą wydajność niż zmiana dzienna.

Niższa wydajność i gorsza jakość

W Zakładach Przemysłu Włókiennego im. Emilii Plater w Wasilkowie, zmiana nocna na tkalni pracuje od października ub. roku. Jeśli jednak w pierwszych tygodniach po jej zorganizowaniu tkackie pracujące w nocy osiągały tę samą wydajność pracy i jakości produkcji, co tkacze zatrudnieni na dziennej zmianie, to dzisiaj, między obojema zmianami zaznacza się poważna różnica w pracy. Wyniki osiągane przez tkaczy nocnej zmiany świadczy, że w godzinach nocnych nie jest w pełni wykorzystana moc produkcyjna parku maszynowego zakładu. Weźmy choćby za przykład drugą zmianę, która w ciągu pierwszych 14 dni lutego na zaplanowane 3980 watków na godzinę, wyrobiła w dzień 3494 watki, podczas gdy w nocy uzyskała 3293 watki.

Wraz ze zmniejszeniem się wydajności pracy obniżyła się również jakość wytwarzanych tkanin. W styczniu br. na zaplanowane 48 proc. pierwszego gatunku tkanin surowych, osiągnięto tylko 27 proc.

Tkalnia ZPW im. Emilii Plater w Wasilkowie w ostatnich tygodniach zanotowała pewne dodatnie wyniki w

zmniejszeniu braków, jednak, jak stwierdzają brakarze, w 70 proc. istniejące braki popełniane są przez nocną zmianę.

Podobna sytuacja istnieje w tych samych zakładach w przedziałni, gdzie procent wydajności i jakości uzyskiwany przez zmianę pierwszą i drugą jest wyższy niż na zmianie trzeciej. Np. zespół majstra Władysława Szymkowiaka osiąga w dzień 226 kgnr na godzinę, a w nocy 204 kgnr na godzinę. Zespół majstra Bruno Kellera osiąga w dzień 238,6 kgnr na godzinę, a w nocy 208 kgnr.

Mniejsza wydajność zmiany nocnej, bo od 5—10 proc. w porównaniu do pierwszej i drugiej zmiany, uwidacznia się również w przedziałni zakładu „A” im. Sierżana. A przecież w tym samym zakładzie bywa i tak, że nocna zmiana pracuje wcale nie gorzej od dziennej. Ale bywa to wtedy, kiedy kierownictwo troszczy się o obsadę trzeciej zmiany przez personel inżynieryjno-techniczny. I tak, zespół majstra Krawieckiego na samoprząśnikach, który często osiąga w nocy równą i wyższą wydajność pracy niż w dzień, w dniu 17 bm. na zmianie pierwszej osiągnął 524,2 kg, na drugiej 489,5 kg a na trzeciej tylko 419,3 kg. Było tak dlatego, że w dniu tym nie było na nocnej zmianie odpowiedniego kierownictwa.

Przykłady niewykonywania zadań produkcyjnych, nie mogą być również podane z zakładów w Michałowie.

Natomiast w zakładzie „C” im. Sierżana kierowniczka zakładu i majstrowie stwierdzają ze słuszną dumą, że nocna zmiana dorównuje zmianom pierwszej i drugiej, a nawet osiąga większą wydajność pracy.

Przyczyny są różne

Przed wszystkim nienadanie nocnej zmiany za zmianą pierwszą i drugą wynika z niedostatecznego obsadzenia trzeciej zmiany pod względem kierownictwa technicznego. Pełnienie np. dyżuru w ZPW w Wasilkowie przez pracowników admini-

stracyjnych nie mówi o tym, że kierownictwo techniczne w nocy na tych zakładach jest zadowolające. Bowiem ludzie ci, nie posiadający odpowiednich kwalifikacji fachowych, nie mogą zapewnić tkaczom czy przadkom właściwej pomocy technicznej.

Drugą z przyczyn odstawiania zmiany trzeciej jest niedostateczna kontrola. A przecież bumelanctwo lub częste wypadki spania podczas pracy, jak m. in. zdarza się tkaczom w ZPW w Wasilkowie, Arciszewi i Halickiemu — to poważny odsetek straconej produkcji.

Są w tych samych zakładach ludzie, którzy mniejszą wydajność pracy na trzeciej zmianie usprawiedliwiają porą nocną. Tak np. niesłusznie twierdzi tkacz Edward Groblewski.

Bladołenie takie, którego nie spotyka się w innych białostockich zakładach włókienniczych, nakłada na organizację partijną przy ZPW im. Emilii Plater obowiązek prowadzenia szerokiej akcji uświadamiającej o znaczeniu trzyzmianowości w realizacji naszych planów produkcyjnych. Tymczasem organizacja partijną przy ZPW w Wasilkowie nie przejawia żadnej działalności w walce o plan. Brak jest jakiegokolwiek pracy politycznej. Organizacja partijną nie mobilizuje robotników do sprawniej realizacji zadań produkcyjnych, nie pomaga i nie pracuje z załogą.

Niejednokrotnie krytykowaliśmy już organizację partijną przy ZPW w Wasilkowie. Niedostateczna praca tej organizacji omawiana była również na Plenum KW PZPR. Mimo tych alarmów Komitet Powiatowy w Białymstoku nie poczynił do dzisiaj żadnych posunięć, które miałyby na celu uzdrowienie i umocnienie organizacji partyjnej przy ZPW w Wasilkowie.

Dobra organizacja pracy i odpowiednie kierownictwo

Towarzysz Bierut w referacie swoim na VII Plenum KC partii powiedział: „Należy

przestrzegać, aby drugie i trzecie zmiany były właściwie obsadzone pod względem kierownictwa i personelu inżynieryjno-technicznego”.

Dyrekcje zakładów pamiętając stale o tych obowiązujących wskazaniach muszą zapewnić załogom w czasie godzin nocnych odpowiedzialne kierownictwo, mające prawo i możliwość dokonywania koniecznych zmian, natychmiastowego reagowania na wszelkie przejawy bumelanctwa i braków.

Trzeba również pamiętać o odpowiednim przygotowaniu każdego oddziału do pracy trzyzmianowej pod względem technicznym. Stanowiska robocze winny posiadać odpowiednie oświetlenie, a sale właściwą temperaturę.

Poszczególne, przadki w ZPW im. Emilii Plater w Wasilkowie narzekają na niedostateczne oświetlenie maszyn. Oświetlenie jednak jest odpowiednie, tylko trzeba przebrać codziennie zakurzone żarówki, aby dawały one więcej światła.

Przy trzyzmianowości należy również zwiększyć dozór nad konserwacją parku maszynowego, ponieważ maszyny pracujące bez przerwy wymagają staranniejego smarowania i czyszczenia.

Wzrok przy świetle elektrycznym męczy się szybciej aniżeli w dzień. Dlatego też kierownictwo ZPW w Wasilkowie winno zwiększyć na tkalni w godzinach nocnych ilość brakarzy.

Sprawą niemniej ważną jest, aby robotnicy pracujący w nocy otrzymywali kawę. Mimo, iż dotychczas załogi białostockich zakładów pracy nie prosiły o kawę, wskazane jest, aby dyrekcje same tą sprawą zainteresowały się.

Tak więc, w walce o plan, o pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej, należy otaczać stałą opieką człowieka pracy, zapewnić załogom odpowiednie kierownictwo i stworzyć dobrą organizację pracy.

Dobrodziej

O ROZBUDOWIE ORGANIZACJI ZETEMPOWSKIEJ

Nowe zadania wymagają od nas większej sprężystości organizacyjnej

Mikołaj Gogiel

kierownik wydziału organizacyjnego ZW ZMP

Młodzież w województwie białostockim w okresie przedzłotowym, a także w kampanii wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej okazała wielką aktywność. Wyrazem tego były liczne zobowiązania podejmowane zarówno przez ZMP-owców, jak i nie zorganizowanych, udział w pracach komitetów Frontu Narodowego itd.

Nigdy przedtem nie zacieśniała się tak silnie więź między ZMP-owcami, a młodzieżą niezorganizowaną, nigdy dotąd wpływ ZMP na kształtowanie świadomości młodzieży nie okazał się tak silny.

A jednak mimo wielkiego wysiłku, mimo kampanii, w których młodzież wykazała swą dojrzałość, mimo zbliżenia się do ZMP-owskiej do młodzieży niezorganizowanej, w szeregi ZMP w ciągu 1952 r. wstąpiła nieznaczna tylko część młodzieży.

W dalszym ciągu w przeważającej większości gromad naszego województwa nie ma kół ZMP, a młodzież wiejska pozostawiona jest bez opieki. Nawet wieś, która zadzierzgnęła się w okresie kampanii złotowej, po jej zakończeniu często została urwana, a grupy złotowe pozostawione same sobie. Nieco lepiej, ale również niezadowalająco przebiega rozbudowa organizacji ZMP-owskiej w mieście. Związka w środowisku robotniczym dużo jest jeszcze do zrobienia.

Niezrealizowana uchwała

Uchwała Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZMP podjęta we wrześniu 1952 r. miała na celu rozbudowanie organizacji ZMP-owskiej, przede wszystkim w środowisku wiejskim i robotniczym.

Po podjęciu uchwały prezydium zarządów powiatowych zanalizowało sprawę rozbudowy organizacji w powiatach, za poznawali z uchwałą zarządy gminne, po czym opracowały plany rozbudowy. Ze względu jednak na formalny stosunek do tej sprawy ze strony zarządów powiatowych oraz z powodu braku systematycznej kontroli ze strony Prezydium ZW w większości wypadków plany te były opracowane szablonowo, bez dokładnego rozpoznania terenu, w wyniku czego powstał chaos i rozproszenie wysiłków. Plany rozbudowy opracowane przez ZP w Suwałkach i w Olecku nie były dostosowane do możliwości wzrostu i specyfiki terenu. Formalizm i brak odpowiedzialności wielu towarzyszy z aparatu ZMP powodował, że w powiatach wysoko-mazowieckim i grajewskim organizacja wzrosła zaledwie o kilkudziesięciu członków. W styczniu w Wysokiem - Mazowieckiem przyjęto tylko sześciu nowych członków, a w gminie Piekuty (pow. Wys. Mazowieckie) w ciągu roku nie zorganizowano ani jednego koła ZMP, mimo że pracuje tam etatowy przewodniczący Zarządu Gminnego. Drugą przyczyną niezrealizowania uchwały Prezydium ZW jest niedocenywanie przez pra-

cowników etatowych aparatu ZMP znaczenia rozbudowy organizacji. Ujawniło się to szczególnie w Suwałkach i w Wysokiem - Mazowieckiem, gdzie pracownicy etatowi obarczyli tym zadaniem instruktorów nieetatowych. Sami natomiast w tym kierunku nie poczynili żadnych kroków. W rezultacie mamy objawy „zaskorupienia” się wielu kół we własnym kręgu, a szeregi organizacji społecznych jak: LM, LL, LPZ nie czują odpowiedzialności za przygotowanie młodzieży do ZMP.

Nie można, jak dotychczas sprawy wzrostu organizacji traktować kampanijnie. Prezydium ZP powinno czuwać nad wzrostem organizacji ZMP-owskiej, uczynić każdego członka ZMP odpowiedzialnym za rozbudowę organizacji w środowiskach wiejskich i robotniczych. Trzeba wreszcie skończyć z dotychczasową praktyką pracy tylko w urzędach i w szkołach.

Pracować nie tylko w szkołach...

O tym, że w szkołach jest łatwiej pracować z młodzieżą, wiedzą wszyscy. Duże znaczenie ma tu pomoc nauczycieli, oraz wieś organizacyjna, która spełnia szkoła. Trudniej natomiast jest pracować w fabryce lub na wsi. Z tych właśnie względów zarządy powiatowe idąc po najłatwiejszej linii oporu koncentrowały swą działalność przede wszystkim w szkołach i urzędach, zaniedbując w znacznym stopniu młodzież wiejską i robotniczą.

Toteż w powiatach łomżyńskim, suwalskim i wysoko-mazowieckim koła ZMP znajdują się przede wszystkim w szkołach. Na przykład w powiecie Wysokie-Mazowieckie na 415 gromad mamy zaledwie 24 koła wiejskie, w powiecie grajewskim na 169 gromad również tylko 24 koła na wsi. Nic więc dziwnego, że organizacje ZMP w tych powiatach nie spełniają roli kierownika młodzieży i niezdolne są najlepszą młodzież robotniczo-chłopską systematycznie przekazywać w szeregi partii.

W ciągu roku styl pracy instancji ZMP-owskich nie uległ zasadniczej poprawie i w wyniku obserwujemy dalsze pogarszanie składu socjalnego organizacji. Podczas gdy 1 stycznia 1951 r. w szeregach ZMP znajdowało się 54 proc. uczniów i urzędników (z tego 2/3 stanowili uczniowie) to na 1 stycznia 1953 r. liczba ich wzrosła do przeszło 60 proc., przy czym organizacja ZMP-owska zmniejszyła się ogólnie o paręset osób.

A tymczasem zadania stojące przed organizacją ZMP-owską wymagają stałego i systematycznego wzrostu liczebności organizacji ZMP-owskiej, wymagają rozbudowy kół we wszystkich gro-

madach i we wszystkich zakładach pracy. Dobrze, że organizacja ZMP-owska w szkołach jest liczna i stosunkowo dobrze pracuje. Nie powinno to jednak zadowolić ani Zarządu Wojewódzkiego, ani zarządów powiatowych, gminnych i miejskich. Potrzebny jest nie jednorazowy, nieskoordynowany zryw, ale codzienna systematyczna i planowa praca. W tym celu organizacja ZMP-owska musi dokonać pewnych zmian w stylu i systemie pracy swego aparatu, musi wypracować i stosować na codzień przeróżne, bogate formy pracy z młodzieżą, a przede wszystkim musi się do niej zbliżyć.

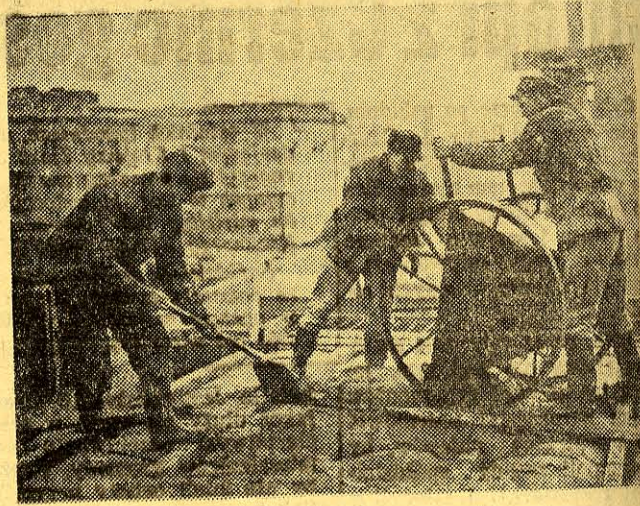
Skończyć ze starcością i brakiem organizacji

Często jeszcze spotykamy się ze zły- mi formami pracy politycznej wśród młodzieży. Długie, nudne referaty niektórych działaczy ZMP, ich nienaturalna powaga — oto co przejawia się jeszcze w pracy z młodzieżą. Brak jest natomiast pracy kulturalno-oświatowej. Istniejące zespoły artystyczne i LZS nie spełniają dostatecznie swej roli oddziaływania na młodzież. Zabawa i pieśń, wieczornica i taniec nie nabrały wśród młodzieży właściwego znaczenia. Z tego powodu organizacje ZMP-owskie, w szczególności na wsi, nie potrafią porwać za sobą młodzieży niezorganizowanej. A porwać ją można przez zastosowanie nowych, bogatych form pracy. Przez organizowanie LZS, świetlic, chórów, zespołów amatorskich. Piłkę, śpiew, teatr amatorski — oto co powinniśmy dać młodzieży, aby trafił do jej umysłów i serc. W ten sposób pracując będziemy ją kształtować i wychowywać na świadomych, wartościowych członków socjalistycznego społeczeństwa.

Rzecz jasna, że dokonać tego możemy jedynie poprzez zmianę stylu pracy zarządów powiatowych i gminnych. Styl pracy cechujący większość instancji naszej organizacji w woj. białostockim nie odpowiada nowym warunkom, nie sprzyja też rozbudowie organizacji ZMP-owskiej. Jeżeli mamy fakty bagażu organizacyjnego w naszych zarządach, jeżeli ewidencja i sprawozdawczość tych zarządów jest niepełna i nasuwa często wątpliwości, to czy może być mowa o koordynacji pracy. Przeciwnie, stale będziemy mieli zjawisko oderwania się od młodzieży. W dalszym ciągu przewodniczący kół w gromadach i fabrykach nie będą znali swych zadań i praca ich nie przyniesie pozytywnych wyników. Trudno w takich warunkach kierować masowymi organizacjami jak PO „SP”, której zadaniem jest między innymi przygotować młodzież do wstąpienia do ZMP.

Tylko zmiana stylu pracy zarządów, zastosowanie bogatych form wychowawczych w pracy z młodzieżą, zbliży naszą organizację do młodzieży, pozwoli na rozbudowę jej szeregów. I o tym nie powinniśmy zapominać żaden działacz młodzieżowy.

O tytuł najlepszego w zawodzie



Przy budowie osiedla mieszkaniowego Muranów w Warszawie, od roku 1949 pracuje ZMP-owiec betoniarz Bolesław Ziarno. Bolesław Ziarno wraz ze swą brygadą młodzieżową osiąga średnio 364 proc. normy. Biorąc od 1949 r. udział we współzawodnictwie uzyskał w II i IV kwartale 1952 roku tytuł najlepszego betoniarza w skali ogólnokrajowej. Na zdjęciu: Brygadziści Bolesław Ziarno (pierwszy z lewej) przy betonowaniu stropu nowego bloku na Muranowie. CAF — fot. Zygmunt Wdowiński

Nowe książki

Adam Bahdaj „Skalista uboc”. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. Warszawa 1952. Str. 332.

Jest wrzesień 1946 r. Na opuszczonej ziemi w okolicach Nowego Sącza przybywają pierwsi osiedleńcy — chłopcy małorolnych i bezrolnych, których nędza i głód skłoniły do porzucenia walczącej się chaty i licznego pola w piaszczystym Rzeszowszczyźnie, do szukania lepszego, radośniejszego życia. Do takich należał Pietrek Przybień — syn biedniackiej rodziny chłopskiej vegetującej na marnych kilku morgach wraz z ośmiorgiem rodzeństwa. Po otrzymaniu zagrody z przydziału Państwowego Funduszu Ziemi, Pietrek rozpoczyna życie.

Od tego momentu zaczyna się właściwa powieść. Treść jej będą stanowiły dalsze losy i koleje życia Pietrka Przybień, jego walka z kulakami otoczeniem, wroga plotką i bandycką działalnością, goręcy trudny dzień i miesiąc, kiedy za kawałek chleba i trochę gorącej wody trzeba było zadłużyć się u kulaka, radość z pierwszych plonów wyniegnanych własną ręką i zebranych spółdzielczym traktorem.

W powieści swej autor dał realistyczny obraz życia wsi w pierwszych latach po wyzwoleniu, kiedy walka klasowa występowała w całej ostrości, kiedy bandy NSZ i UPA popierane przez mikolajczykowski PSL dokonywały napadów na spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej”, kiedy kułacy z całą bezczelnością wykorzystywali takich biednych chłopów jak Pietrek Przybień. Wiosna Siwe Sady, w której rozgrywa-

się akcja powieści Bahdaja to typowa dla tych lat wieś ostrej walki klasowej, to „skalista uboc” krwawego trudu i goręcej walki chłopów biedniaków o lepsze życie. Odrzucająca w swej bezczelności jest w powieści postać kulaka Mamonia, który podstępnie pod pozorem „chrześcijańskiej miłości bliźniego”, udzielając pożyczek żeruje na nędzy Przybień.

W powieści został przedstawiony proces dojrzewania ideowego głównego bohatera. W walce klasowej, jaka toczy się we wsi Pietrek odnajduje swoje miejsce. Zaczyna nienawidzić kulaka Mamonia, ponieważ ten wspierał pracę z bandą mikolajczykowską dokonywującą napadów, jest po stronie „Samopomocy Chłopskiej”, gdyż od niej otrzymał realną pomoc. Staje się sprzymierzeńcem partii w walce z tymi bandami, ponieważ partia gwarantuje mu tę pomoc.

Zwycięstwo Pietrka Przybień nad samym sobą, to zwycięstwo ustroju Polskiej Ludowej, która milionom takich jak Przybień niesie radość i nowe życie. Na naszej wsi rozkwita dziś spółdzielczość — nowe radosne jutro na poszukiwanie którego w pierwszych latach po wyzwoleniu wyruszyli tysiące takich, jak bohater powieści Bahdaja, Pietrek Przybień, porzucając na zawsze żebrać kij nędznej tułaczki chłopca bezrolnego w Polsce szarym.



J. Sz., Białystok. — Przechowywanie i gromadzenie materiałów łatwopalnych na strychach budynków mieszkalnych jest zabronione rozporządzeniem ministra Gospodarki Komunalnej i Dn. 28. VIII. 1951 r. w sprawie zapobiegania, powstawania i rozszerzania się pożarów w budynkach oraz na budowach (Dz. U. Nr 49 poz. 360).

Niestosowanie się do rozporządzeń i zarządzeń w tym zakresie stanowi wykroczenie z art. 17 ustawy z dn. 4. II. 50 r. o ochronie pożarów i jej organizacji (Dz. U. Nr 6 poz. 51). (1086) M.

Ob. Edmund Prymaka, Kozłowy Ług, p-ta Szudziałowo, pow. Sokółka. — W ub. r. Prezydium GRN wezwano do uprzątnięcia śniegu z dróg, z których to prac — jeden dzień miał być traktowany jako pomoc zimowa, a następnie jako szarwark. Jak się później okazało Prezydium GRN prac tych do szarwarku nie wliczyło.

Postępowanie Prezydium GRN nie jest słuszne. Dekret z dnia 30. VI. 1951 r. o obowiązku świadczeń w naturze na niektóre cele publiczne (Dz. U. Nr 38 poz. 234) w art. 4 ust. 1 wyraźnie przewiduje, że świadczenia w naturze mogą być stosowane do budowy konserwacji i ochrony sieci komunikacyjnej.

Chłopi wprowadzeni w błąd mogą żądać zaniecia do Prezydium PRN. (1083)

Pracownicy GS w Grodzisku, Dział Skupu i Kontraktacji, p-ta Grodzisk, pow. Siemiatycki. — Zaległe premie, które z jakichkolwiek przyczyn nie zostały wypłacone w normalnym terminie, wypłaca się zgodnie z instrukcją Nr 5 Przewodniczącego PKPG z dnia 6. I. 1953 r. w dotychczasowej wysokości i z potrąceniem podatku według skali dotychczasowej.

Jeżeli jednak premie za ubiegły okres przypadają do wypłaty zgodnie z regulaminem po dniu 3. I. 1953 r., oblicza się je w stosunku do podwyższonych poborów i z potrąceniem podatku według nowych skali podatkowych. (1231)

PORADNIK ROLNIKA

Przygotujmy należycie siewy wiosenne

Najbliższe, bojowe zadanie naszej wsi — to siewy wiosenne. Od ich terminowego i prawidłowego przeprowadzenia zależy bowiem w wielkiej mierze wysokość produkcji rolniczej 1953 roku, zależy wykonanie planów przypadających na nasze rolnictwo w czwartym roku 6-latki.

Aby akcja siewów wiosennych była przeprowadzona pomyślnie, należy ją zawczasu zaplanować tak, by wszystkie przygotowania były w momencie rozpoczęcia wiosennych prac w polu całkowicie zakończone. Zagwarantuje to uniknięcie przestoju maszyn i zahamowań w pracy, przyczyni się do szybkiego ukończenia siewów, a tym samym do uzyskania wysokich plonów roślin jarych.

Co powinniśmy już teraz — wykorzystując czas dzielący nas od wiosennych prac w polu — robić, by zapewnić sprawną przebieg siewów?

Przed wszystkim trzeba do kładnie ustalić plan siewów. W oparciu o plany państwowe, opracowane dla powiatu czy gminy, należy — uwzględniając warunki glebowe — ustalić powierzchnię zasiewów poszczególnych roślin jarych i wytypować pola, na

których ich zasiew ma być dokonany. Na podstawie tych danych oraz znajomości właściwości biologicznych poszczególnych gatunków i odmian roślin jarych ustala się kolejność prac na poszczególnych polach i termin wykonania siewów.

Następne zadanie — to ustalenie ile potrzeba nam nawozów zarówno organicznych jak i sztucznych. Tam gdzie zamierzamy nawozić obornikiem, już dziś wywoźmy go w pole i magazynujemy w przydomkach.

Nawozy sztuczne magazynujemy bądź w spółdzielni, bądź na terenie gospodarstwa.

Pamiętajmy również, że bardzo ważne jest ustalenie ilości ziarna siewnego i sadzeniaków potrzebnych do siewów wiosennych. Cała ilość materiału siewnego powinna być zawczasu zgromadzona w gospodarstwie i odpowiednio przygotowana.

Należy wybrać odpowiednie odmiany poszczególnych gatunków roślin uprawnych. Musimy rościć to z dużym namysłem i bardzo starannie uwzględniając warunki glebowe i klimatyczne oraz zadania, jakie stawia sobie gospodarstwo w dziedzinie produkcji roślinnej.

Do siewu należy używać materiału siewnego kwalifikowanego. Nasiona powinny być pozbawione zanieczyszczeń, powinny być zdrowe (bez zarazków chorobotwórczych), powinny mieć normalny dla danego gatunku połysk, barwę i zapach. Pamiętajmy też, że zbyt duża zawartość wody w nasionach obniża ich jakość i że należy przed siewem sprawdzać ich zdolność kiełkowania. Dokładną ocenę jakości materiału siewnego na podstawie przesłanych próbek przeprowadzają Stacje Oceny Nasion.

Zasadnicze znaczenie ma to, aby nasiona przeznaczone

do siewu pochodziły z pól, na których stosowano najwyższą agrotechnikę i na których osiągnięto wysokie plony. Bowiem, jak wykazują badania uczonych radzieckich, warunki życia kształtują każdy żywy organizm i wpływają na jakość potomstwa.

Przed siewem trzeba ziarno przygotować czyszcząc go na wiałniach, młynkach i trylerach lub też na złożonych maszynach czyszczących. Następnie, aby zniszczyć chorobotwórcze zarazki, zaprawiamy ziarno przy pomocy środków chemicznych. Zarodniki grzybków chorobotwórczych, znajdujące się na powierzchni nasion, niszczy my przy pomocy zapraw suchych, takich jak ziarniak, gemitan i uspulun. Natomiast w wypadku obawy porażenia głównia pyłkową, której zarodniki znajdują się wewnątrz nasion, zaprawiamy ziarno na mokro gorącą wodą. Ten ostatni zabieg może być przeprowadzony jedynie pod

kierownictwem fachowca, ściśle według przepisów, aby nie uszkodzić nasion i nie obniżyć ich siły kiełkowania.

Ważne zadanie w pracach przedsejwnych to troskliwe przejrzanie i przygotowanie siewników, zarówno siewników do nasion jak i siewników do nawozów sztucznych. Sprawdzamy działanie poszczególnych części siewników, a wszelkie zauważone uszkodzenia i usterki natychmiast usuwamy, sprawdzamy także regulację aparatu wysiewającego, aby rzeczywiście wysiana ilość nasion była zgodna z zaplanowaną.

Jak najszybsze wykonanie tych wszystkich prac przygotowawczych pozwoli na rozpoczęcie siewów w odpowiednim czasie i zapewni terminowe ich ukończenie.

„Dobry siew — to dobry plon” — mówi stare, ludowe powiedzenie. Jeśli szybko i dobrze zasiejemy, wówczas będziemy zbierać dobre plony. Jeżeli jak najszerzej będziemy stosować wskazania agrotechniki w trakcie przygotowań do siewów i w trakcie ich przeprowadzania, to na pewno zwiększymy plony i potrafiemy wykonać zadania stojące w tym roku przed naszym rolnictwem w dziedzinie podnoszenia produkcji.

Mgr Jerzy Herse

Wzmożone tempo prac po zimowym zahamowaniu

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku

Instytut Pedagogiki rozpoczął swoją działalność

Potężny rozwój oświaty w Polsce Ludowej, stanowiący jeden z podstawowych czynników przebudowy całego naszego życia gospodarczego i kulturalnego, na kładzie na wszystkich pracownikach frontu pedagogicznego duże i odpowiedzialne zadania. Trzeba dopracować się — zbiorowym wysiłkiem praktyków i teoretyków — takiego systemu nauczania i wychowania, który by — zgodnie ze wskazaniem towarzysza Bieruta na III Zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego — odpowiadał wymaganiom nowej epoki wielkich przemian społecznych, wymaganiom, jakie stawia przed nami dzień dzisiejszy — okres budownictwa socjalistycznego.

Wykonanie tego zadania stanowi przedmiot codziennej troski ponad 150-tysięcznej armii nauczycielstwa polskiego, które wkłada w swoją pracę ogrom entuzjazmu i wykazuje patriotyczną postawę zarówno w działalności zawodowej jak i społecznej. Po to jednak, by nauczyciel mógł należycie wywiązać się ze swoich obowiązków, musi kierować się w praktyce gruntowną znajomością socjalistycznej teorii pedagogicznej, musi być uzbrojony w odpowiednie narzędzia pracy, tzn. w dobre programy, podręczniki, metodyki nauczania poszczególnych przedmiotów, pomoce naukowe, musi twórczo współdziałać w rozwijaniu teorii i pomagać w doskonaleniu narzędzi pracy pedagogicznej.

Zdając sobie sprawę z wyjątkowej wagi tych zagadnień, Ministerstwo Oświaty powołało do życia przed trzema laty Państwowy Ośrodek Oświatowych Prac Programowych i Badań Pedagogicznych w Warszawie, który od pierwszej chwili swego istnienia zajął się żywo praktyczną realizacją wymienionych wyżej postulatów.

Przez czynny udział w pracach I Kongresu Nauki Polskiej i coraz liczniejsze publikacje Ośrodek zaczął torować drogę marksistowskiej myśli pedagogicznej w naszym kraju, przede wszystkim zaś popularyzować osiągnięcia radzieckiej teorii i praktyki. Ośrodek przyczynił się wydatnie do stopniowego przezwyciężania stanu zastoju w naukach pedagogicznych, wiążąc je coraz silniej z aktualnymi potrzebami oświaty. Nastawiony na rozwiązanie pilnych zadań naszego szkolnictwa, Ośrodek dokonał rewizji wszystkich programów nauczania dla szkoły ogólnokształcącej, przygotował programy dla liceów pedagogicznych i wyższych szkół pedagogicznych oraz programy zajęć dla przedszkół. Ponadto wydał drukiem wiele książek i broszur pedagogicznych. Dorożek Ośrodek, nie licząc programów, wyraża się w

Aleksander Lewin
wicedyrektor Instytutu

107 pozycjach prac bądź już wydanych, bądź znajdujących się w druku. Ośrodek zainicjował też i rozwinął masową akcję wydobywania, uogólniania i upowszechniania produkcyjnego nauczycieli i szkół.

Trzyletni okres istnienia pozwolił Ośrodkowi okrzepnąć organizacyjnie, skupić poważny zespół pracowników, przystosować się do prowadzenia pracy w szerszym niż dotychczas zakresie.

Na bazie Państwowego Ośrodka Oświatowych Prac Programowych i Badań Pedagogicznych został utworzony — na mocy uchwały Rady Ministrów z grudnia 1952 r. — Instytut Pedagogiki. Decyzja ta świadczy wymownie, jaką wagę przywiązuje Rząd Polski Ludowej i partia do zagadnień oświaty i wychowania, jak ściśle wiąże je z rozwojem nauk pedagogicznych.

Do zadań Instytutu — zgodnie ze statutem — należy „rozwijanie prac naukowo-badawczych w zakresie teorii i praktyki pedagogicznej oraz wszechstronne wykorzystanie zdobyczy naukowych w tej dziedzinie, a w szczególności przodujące nauki Związku Radzieckiego”.

Zakres działalności Instytutu jest bardzo szeroki, obejmuje zagadnienia nauczania i wychowania w szkołach ogólnokształcących, w zakładach kształcenia nauczycieli, w szkołach specjalnych, przedszkolach i domach dziecka.

Problematyka prac podjętych przez Instytut Pedagogiki w r. 1953 jest ściśle związana z najbardziej istotnymi potrzebami wysuwanymi przez życie, przez nieustanny rozwój oświaty w naszym kraju. Na czoło prac w r. 1953 wysuwa się sprawa przygotowania nowych stałych programów dla szkół ogólnokształcących i dla zakładów kształcenia nauczycieli. Należyte wykonanie tego zadania wymaga skoncentrowania uwagi całego Instytutu na problemie wykształcenia ogólnego i politechnicznego, na zagadnieniach planów nauczania, cykliczności w nauczaniu, zakresu wiedzy, umiejętności niezbędnych dla wszechstronnego rozwoju młodzieży i dla przygotowania jej do praktycznej działalności.

W związku z tym znacznie rozszerzają się też prace z zakresu teorii wychowania, przede wszystkim zaś — wychowania moralnego. Chodzi tu o takie zagadnienia, jak kształtowanie patriotycznej postawy młodzieży,

wyrabianie socjalistycznego stosunku do pracy, wychowania w kolektywie i przez kolektyw. Pracując nad tymi zagadnieniami Instytut będzie nieustannie walczył z pozostałościami burżuazyjnej pedagogiki w naszej teorii i praktyce. Instytut rozpoczął też prace zmierzające do wydobywania polskiego postępowego tradycji wychowawczych (np. spuścizna Komisji Edukacji Narodowej, tradycje oświatowe polskiego ruchu robotniczego).

Instytut pozostaje w ścisłej łączności z szerokim aktywnym pracownikom terenowych, stara się oprzeć w swej pracy bezpośrednio na doświadczeniu przodujących nauczycieli i szkół. W roku bieżącym nadaje znacznie większy rozmach akcji odczytów pedagogicznych oraz innym formom popularyzowania osiągnięć najwybitniejszych praktyków, nowatorów i racjonalizatorów pracy szkolnej. Ponadto pracownicy Instytutu Pedagogiki przystępują do propagowania w sposób systematyczny wiedzy pedagogicznej wśród szerokiego rzeszy nauczycielstwa.

W całej swej działalności Instytut wzoruje się na pracy Akademii Nauk Pedagogicznych RFSRR, coraz pełniej i coraz bardziej umiejętnie korzysta z dorobku przodującej nauki radzieckiej, coraz głębiej sięga do naszych postępowych tradycji, w coraz większym stopniu służy sprawie socjalistycznego wychowania.

Serdeczna przyjaźń



Dnia 22 lutego 1953 r. odbyła się w auli Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie — wieczornica młodzieży akademickiej z udziałem studentów koreańskich, chińskich i radzieckich. Podczas wieczornicy młodzież serdecznie żegnała studentów radzieckich, którzy po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Warszawskim, w najbliższych dniach wrócą do kraju. Radzieccy studenci otrzymali od kolegów koreańskich, chińskich i polskich liczne podarunki.

Na zdjęciu: Halina Zibera z III roku polonistyki zapisuje sobie adres powracającej do Związku Radzieckiego Zofii Ozlerow, obok stoją Koreańczyk Lo I-bu i studentka polska Irena Baka. CAF — fot. Tyński

Wspomnienia z kraju ludzi szczęśliwych

Latem 1950 roku wyjechałem do Związku Radzieckiego wycieczką polskich chłopów. Gospodarze mało i średniorolni, członkowie spółdzielni produkcyjnych, nauczyciele, wiejscy zwiędzieli wielki Kraj Rad, aby zobaczyć wspaniałe zdobycze ustroju socjalistycznego, aby na własne oczy przekonać się o wynikach pracy i rozwoju kolchozów. Płec tygodni obfitowało w moc niezapomnianych wrażeń. Wspomnienia i notatki z tej podróży złożyły się na wydaną niedawno przez „Książkę i Wiedzę” publikację pt. „W kolchozach radzieckich”.

Wielu jest autorów tej książki. Każdy prawie z uczestników wycieczki wzbogacił jej treść spostrzeżeniami, opisał to, co mu najśliszniej utkwiło w pamięci, to, co go najbardziej zachwyciło i zainteresowało. Są więc w książce barwne opisy wspaniałej, monumentalnej architektury Moskwy i innych miast radzieckich, są wrażenia z ogromnych nowoczesnych hal fabrycznych, wspomnienia z laboratoriów i Instytutów naukowych. Lecz najwięcej jest wrażeń z pobytu w kolchozach.

Pisząc o kolchozach chłopów w słowach pełnych podziwu i entuzjazmu. Wyjazd do Związku Radzieckiego nauczycieli ich wiele. Wspaniałe osiągnięcia kolchozów, wyso-

kie plony, dorodne stada rasowych mlecznych krów, wspaniałe maszyny zastępujące trud człowieka — przekonały ich o wyższości gospodarki zespolowej, ukazały im radość wspólnej, organizowanej pracy. Dla polskich spółdzielców pobyt w kolchozach stał się beczenną lekcją, pokazał im dotychczasowe braki w ich pracy, nauczyl nowych, wyższych form gospodarowania. Oto co pisze w swych wspomnieniach Józef Rogaczewski ze spółdzielni produkcyjnej im. Wandy Wasilewskiej w Tywlicach, pow. Gryfno: „Poważne kłopoty mieliśmy z naszym bydłem. Długo zastanawialiśmy się, jak mamy rozwiązać problem paszy, której brak odczuwała nasza spółdzielnia. Przypomniałem sobie te piękne sztuczne pastwiska, jakie oglądałem w kolchozach, i oto i my założyliśmy sobie takie sztuczne pastwiska nr 30 ha, wysłałyśmy tam mieszane koniczyzny, tymotki i ranjgrasu. W roku 1950 zebraliśmy już z niego plon. Teraz spokojnie jesteśmy o przyszłość naszej obory; paszy nam nie zabraknie. Mamy jeszcze wiele, wie-

le projektów, które opierają się na doświadczeniach i nauce, jakiej mi udzieliłi bracia — kolchoźnicy”.

Książka „W kolchozach radzieckich” zawiera wiele niezmiennie ciekawych danych o pracy kolchozów, o nieznanym jeszcze w naszym kraju maszynach rolniczych, znajdujemy w niej opisy metod uprawy roślin, opartych na najnowszych zdobyczach agrobiologii radzieckiej, ciekawe przykłady racjonalnej hodowli bydła, trzody chlewnej itp.

Opowiadania o pracy w kolchozach, o ich pięknych, szumiących pszenicznych łanach, o wspaniałych sadach i winnycach, rozległych plantacjach bawełny czy ryżu zajmują za ledwie część wspomnień. Większość z nich poświęcona jest twórcom tych dóbr — ludziom radzieckim. Chłopi polscy nie mają wprost słów zachwytu nad życiem kolchozników, nad ich życzliwością i gościnnością. W czasie wizyt i rozmów z kolchoźnikami przekonali się dopiero, jak wiele zawdzięczają oni wiedzy radzieckiej, jak wspa-

GAZETA SPORTOWA

AKADEMICKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA ROZPOCZĘTE

Kwapień zdobył srebrny medal

Zawodnicy i zawodniczki radzieckie — przodują

SEMMEERING. Rozegrana we wtorek 24 bm. pierwsza konkurencja narciarska X Zimowych Akademickich Mistrzostw Świata — bieg na dystansie 18 km — przyniósł Polsce duży sukces w postaci srebrnego medalu zdobytego przez Kwapienia. Akademickim mistrzem świata w tej konkurencji został reprezentant ZSRR Terentiew. Następny z Polaków Rubis uplasował się na piątym miejscu, a Karpień na 11-tym.

Trasa biegu, która została przesunięta z powodu złych warunków śniegowych w wyższe partie gór, była bardzo ciężka. Na startie 18 km stanęło 54 zawodników, w tym 17 do kombinacji. Konkurencja była silnie obsadzona, zwłaszcza przez zawodników radzieckich i Czechosłowaków. Ponadto na startach stanęli czołowi biegacze NRD, Bułgarii, Finlandii oraz Rumunii. Jako pierwszy wystartował Olaszew (ZSRR). W pół minuty za nim z numerem startowym 2, pobił Węgrzynkiewicz. Następny Polak Rubis wystartował z nr 12, a zaraz za nim Kaczmarczyk.

Pierwszy minął półmetek Olaszew, mając czas 31:50. W minucie i 10 sekund po nim przebiegł półmetek Czechosłowak Simonek, a tuż za nim jego rodak Okuljar.

Rubis uzyskał na półmetku czas 32:38. Doskonałe biegnie Kwapienia, który minął 12 zawodników i z czasem 31:07 jest najlepszy na półmetku. Zwycięzca biegu Terentiew uzyskał na półmetku 31:27.

Kwapień biegnie w dalszym ciągu doskonale. Mija szybko 200 metrowy zjazd i wspina się na ostry podbieg. Wspaniale biegnie również narciarz radziecki Terentiew wykazując doskonałą kondycję. Tymczasem na metę wpada pierwszy zawodnik.

Wyniki biegu do kombinacji norweskiej były następujące: 1) Melich (CSR) 1:06:12, 2) Leonhardt (NRD) 1:07:45, 3) Fiedorow (ZSRR) 1:09:27, 4) Raszka (Polska) 1:09:48.

Startujący w kombinacji dalsi Polacy zajęli miejsca: Kowalski — 7, Kaczmarczyk K. — 8 i Węgrzynkiewicz — 18.

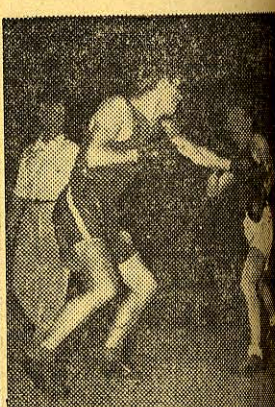
W drugiej konkurencji, w biegu płaskim kobiet na dystansie 5 km, startowały 23 zawodniczki. Zdecydowane zwycięstwo odniosły doskonale narciarki radzieckie, zajmujące cztery pierwsze miejsca. Zwyciężyła Koszerowa przed Żarajową, Jeroczną i Maslennikową. Z zawodniczek polskich najlepszy pobił: Gasienica Maria, która zajęła ósme miejsce. Rejchel uplasowała się na dziewiątym miejscu, a Ariamowska na 11-tym.

Wyniki: 1) Koszerowa (ZSRR) — 20:52, 2) Żarajowa (ZSRR) — 21:26, 3) Jeroczną (ZSRR) — 22:02, 4) Maslennikowa (ZSRR) — 22:03, 5) Krasilowa (CSR) — 22:58, 6) Gasienica (Polska) — 24:56, 7) Rejchel (Polska) — 25:12, 8) Ariamowska (Polska) — 26:15.

Po pierwszym dniu konkurencji narciarskich prowadzi ZSRR 27 pkt. przed Polską 7 pkt.

OSTATNI MECZ
LIGI BOKSERSKIEJ

CWKS — mistrzem



Na zdjęciu: Fragment walki Toczyńskiego (Gwardia) z Kienem (Kolejarz).

W Warszawie odbył się ostatni mecz z cyklu rozgrywek I ligi bokserskiej, w którym Gwardia (Warszawa) zremisowała z Kolejarzem (Gdańsk) 10:10.

Mecz stał na przeciętnej poziomie. W drużynie stołecznej najlepiej walczył Murawski w wadze koguciej. W zespole Kolejarza najlepszy byli Chybka w w. półśredniej, Bańkowski w średniej oraz Sadowski w lekkopółśredniej.

W wyniku zakończonych rozgrywek I ligi bokserskiej mistrza zdobyła drużyna CWKS, zaś wicemistrzem ligi została Gwardia (Gdańsk).

PO XVIII RUNDZIE TURNIEJU

Remis Sliwy z Petrosjanem

Dogrywano partie odłożone

BUKARESZT. — Na międzynarodowym turnieju szachowym w Bukareszcie dogrywano odłożone partie z poprzednich rund.

Trzy odłożone partie reprezentanta Polski Sliwy zakończyły się remisami. Niewątliwym sukcesem Polaka jest remis z arcymistrzem Petrosjanem, bowiem partia ta była odłożona w dość trudnej pozycji dla Sliwy. W pozostałych dogrywkach

Sliwa zremisował z Rumunem Trojanescu i Radulescu. W ostatniej rundzie turnieju Sliwa grał będzie z Saftarem (CSR).

Nie wznawiając gry Petrosjan (CSR) uznał się za pokonanego w partii z Petrosjanem, podobnie jak Golombek (CSR) w odłożonej partii z Szabo (Węgry).

Brada (Norwegia) wygrała z Clouctea (Rumunia), O'Kelly (Belgia) pokonał lewa (Bułgaria).

L. Szabo (Węgry) zremisował z Toluszem (ZSRR), Milew (Bułgaria) z Boleskim (ZSRR), a S. Saftar (Rumunia) z Saftarem (CSR).

Po 18 rundzie w turnieju prowadził w szachach Tolusz (ZSRR) 13,5 pkt. przed Petrosjanem (ZSRR) — 12,5 pkt. i Sliwą (Polska) — 12 pkt. słowem (ZSRR) — 12 pkt.

L. Szabo (Węgry) ma 10 pkt., tę samą ilość punktów ma również Boleskim (ZSRR).

Sliwa w 18 rundach zdobył 10 pkt.

Z powodu odwołania odwołano imprezę

Nie odbędzie się mecz międzypaństwowy oraz mistrzostwa Polski saneczkarów i bójników.

Z powodu odwołania imprez państwowych meczów i zawodów w jeździe szybkiej Polacy w Zakopanem w dniach 24-25 bm. i 1 marca zostali wolani.

Odwołano również mistrzostwa Polski w saneczkarstwie, które miały być rozegrane w Krzywnicy (24-25 i 1. III.) oraz bójników mistrzostwa Polski w Gł

L. O.